

## MARIA ZACHARIEWICZ

ur. 1926



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, dzielnica Dziesiąta, wybuch wojny, Ślązacy, Niemcy, ucieczka ludności, schrony, bombardowanie Lublina

### Wybuch II wojny światowej

Do nas akurat przyszli Ślązacy, uciekali przed Niemcami, górnicy z rowerami, jechali na wschód i chcieli przenocować. U nas była taka wysoka murowana komórka, ojciec mówi, że można tam przenocować na sianie na górze, na dole była izba taka, krata była w oknach, tam zostawili te rowery. Rano poszedł po chleb któryś, a inni się rozsiedli przed wejściem na schodach, o kawę czarną, pamiętam, że prosili, taką zbożową mama zagotowała. No i tam się rozsiedli jeść to śniadanie, a tu przychodzi kilku Niemców z karabinami, pytają, czy tu są mężczyźni jacyś. Jeden brat miał 13 lat, drugi 12, no małe dzieci, więc się nie czepiali, ale tyle chłopów siedzi, mężczyzn samych, no to zaczęli ich legitymować. Ślązacy to niemiecki znają przecież, zaczęli im odpowiadać, Niemcy kazali im się zebrać i wymarsz. Mama wyszła na werandę, płacze, patrzy przez to okno, wraca tych dwóch chłopów z chlebami, no to jeszcze do nich doskoczyli, po kolei tak chodzili po działkach, do wszystkich domów ci Niemcy, no i mają już całą czeredę. Chleb złapali, wyrzucili w maliny, no i ich zabrali. Wszystkich zabierali gdzieś tam na Bronowice, na jakiś plac koło kościoła czy gdzie, to już nie wiem, no i oni później przyszli z powrotem, powiedzieli im: „Wy jesteście nasi i wracajcie z powrotem na Śląsk”. Dali im widocznie jakieś papiery i kazali wracać. Dobrze, że nie poszli na tamtą stronę, za Bug.

A tu wszyscy uciekali, przecież tutaj byli ci urzędnicy pocztowi, wszystko uciekało z rządem gdzieś na Zaleszczyki. [Niedaleko mieszkał pocztowiec], wrócił gdzieś po tygodniu, opuchnięte nogi, że ledwo dołaż tu, schorował się, już starszy człowiek był. Wracali, bo już tam Niemcy też weszli.

W ogrodzie kopane były schrony, u nas w ogrodzie w malinach był schron, ojciec wykopał, przykrył jakimś tam deskami i ziemią, chowaliśmy się do schronu, jak bomby leciały. Naprzeciw na bocznej ulicy był narożny dom, tam mieszkało młode małżeństwo z dzieckiem, no i oni do piwnicy się schowali, jak te samoloty leciały, ciągle latały tu nad nami te samoloty niemieckie, gdzieś tu miały taką drogę, ona już

się schowała z dzieckiem do piwnicy, a on jeszcze poleciał, bo coś zapomniał zabrać z góry. No i wyszedł na werandę, oszklona weranda, odłamek bomby tak go uderzył, że mu odciął głowę, ona później wychodzi na górę, już trup leży. Bomba upadła tu zaraz przed Nadrzeczną, i u nas też grzmotnęła w ścianę, no i dziurę wybiła, później ciągle trzeba było reperować. No a tak to tu blisko nie padały bomby, po tamtej stronie, gdzie ci kolejarze mieszkają, więcej bomb spadło.

A jak chodzili Sowieci, to znowu tutaj też gdzieś strzelali i trupów było dużo, żołnierzy, tu właśnie naprzeciw leżały. Mój ojciec z sąsiadami ciągnęli później tych żołnierzy pod krzyż, bo tam krzyż na rogu był, teraz to jest knajpa, a krzyż jest trochę dalej. Na samym rogu był taki wysoki krzyż drewniany i pod tym krzyżem tam chowali tych zabitych, a potem nie wiem, czy była jakaś ekshumacja, czy nie było, to już nie wiem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-02-08, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman, Agnieszka Zachariewicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"